Nr. 211. Kraków, sobota 1 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Moskalofile w roli dyktujących warunki.

Onegdajsze „Słowo polskie“ podaje dwa interwiewy: z hr. Bobrińskim i Dudykiewiczem, które miały na celu wybadanie ich zapatrywań na „neosłowiańską“ akcyę w zastosowaniu do spraw polsko-rosyjskich.

P. Bobrinskij na tym punkcie zachował zupełną rezerwę, osłaniając się niedostateczną znajomością stosunków; natomiast wyraził swe uznanie kulturalnej pracy galicyjskich Rosyan — tej terminologii używał pan hrabia, i cieszył się ze „zdrowego ducha narodowego“, który tu zastał.

Szerzej rozgadał się p. Dudykiewicz: konkluzyą jego twierdzeń było, że dla złagodzenia sytuacyi w Królestwie — muszą Polacy w Galicyi załatwić sprawę polsko-russką w duchu rozgraniczenia wpływów we wschodniej Galicyi i uznania na jej terenie narodowości rosyjskiej, co nazwał: zaprzestaniem faworyzowania ruchu separatystycznego — ukraińskiego.

Już na pierwszą wieść o protegowaniu moskalofilów przez byłego namiestnika przy wyborach sejmowych wskazywaliśmy na fakt, iż przez nienawiść dla Ukraińców i krótkowzroczne ociąganie się z uwzględnieniem potrzeb ruskich — galicyjscy „politycy“ stańczykowscy i wszechpolscy przygotowują grunt pod uroszczenia rosyjskie, pracują dla cara, dla „jedinoj, nierazdielnoj Rassii“; że mało-wymagający na początek moskalofile poczną w miarę powodzenia rozszerzać swe żądania i używać pewnego rodzaju szantażu: mianowicie domagać się ustępstw — pod groźbą złych skutków dla Królestwa — w razie odmowy.

Sytuacya taka już wyraźnie zarysowuje się z rozmowy dziennikarza wszechpolskiego z Dudykiewiczem... Nie bez kozery p. Hlibowicki odgrywał rolę faktora pomiędzy Polakami a Rosyanami podczas konszachtów przedzjazdowych w Petersburgu. Moskalofile zdobyli atut nielada; wyśrubowali się sztucznie na jakiś czynnik decydujący...

W tych warunkach uważamy za wysoce nietaktowne — nawet w dzisiejszych czasach zupełnego zaniku godności u naszej burżuazyi — podtrzymywanie macherów moskalofilskich w przeświadczeniu, że od ich protekcyi lub niekorzystnej opinii zależnym jest układ stosunków w Królestwie.

A w tej opinii umacnia się ich właśnie wywiadami w guście wyżej omawianego. Jakim miernikiem upadku wszelkiego poczucia czci własnej jest np. taki dyalog — z kim? — z p. Dudykiewiczem, traktowanym jako jakaś wyrocznia:

— A jak panowie odnosicie się do naszych dążeń?

— Do dążeń narodowych waszych w ramach etnograficznych nasze społeczeństwo odnosi się ze wszechmiar życzliwie. Zdecydowane jest atoli bronić wszelkiemi siłami „swoje narodnoje dostojanie“, to, co nam się należy.

Z za kulis „neosłowiańskich“.

A teraz inny obrazek... Wielokrotnie wskazywaliśmy na to, iż prasa, najbliżej stojąca byłych „delegatów“ rosyjskich wcale krępować się nie będzie komedyą praską, inscenizowaną dla podreperowania autorytetu caratu wśród Słowian, a nie dla wyrównania „sporu polsko-rosyjskiego“, jak różnym — w mniemaniu własnem — zręcznym szulerom politycznym, lub łatwowiernym głupcom się zdawało.

Czwartkowy „Czas“ wieczorny znów podaje głosy prasy rosyjskiej po zjeździe praskim. Z długiego artykułu „Czasu“ przytaczamy poniżej parę wyjątków:

Z obowiązku sprawozdawcy — pisze korespondent petersburski „Czasu“ — winienem otwarcie stwierdzić, że zjazd delegatów słowiańskich wywołał wśród społeczeństwa rosyjskiego, o ile o niem sądzić można z różnych organów opinii publicznej, słabe zainteresowanie się. W dziennikach półurzędowych, poza telegramami z Pragi, nie znalazłem żadnego artykułu, żadnego obszerniejszego sprawozdania. Najbardziej symptomatycznem jest ignorowanie obrad i rezolucyj zjazdu przez „Rossię“, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, czerpiący w sprawach donioślejszych polityki wewnętrznej i zagranicznej natchnienie u samego kierownika tegoż ministerstwa. W nacyonalistycznem „Nowoje Wremia“ pisze wprawdzie obszernie o zjeździe delegatów słowiańskich w Pradze profesor Filewicz, jego uczestnik i pisze naogół życzliwie dla samej myśli przewodniej zjazdu, a całkiem objektywnie o stanowisku na nim Polaków, lecz równocześnie główny współpracownik tego dziennika p. Menszików, pochlebia Niemcom, sławi potęgę państwa niemieckiego, wyraża w interesach Rosyi jak najgorętsze życzenie utrzymania z cesarstwem niemieckiem jak najlepszych stosunków, a zachodnim braciom-Słowianom życzy, aby pracą kulturalną, w pocie czoła, dorabiali się powoli lepszej doli, skoro przyszli do przekonania, iż klęską dla nich była utrata państwowości narodowej.

Mamy tu właśnie ową charakterystyczną dwulicowość wstecznikow rosyjskich, którzy w Pradze wobec szerokiego forum przytakiwali frazesom o równości, a na miejscu... ci, co byli zaangażowani w zjeździe, chowają się za plecy niezaangażowanych, którzy po dawnemu będą schlebiają Niemcom, bądź szczują na „inorodców“ — w pierwszej linii Polaków — i drwią sobie z „kursu neosłowiańskiego“.

Większość „neosłowian“ praskich z Rosyi tworzyli październikowcy. Posłuchajmy, co o ich prasie pisze „Czas“:

Wiele również daje do myślenia (czy nie spóźnionego? — red. „Nap.“) zachowanie się organów październikowców: „Gołos prawdy“ i „Gołos Moskwy“. Oprócz króciutkich sprawozdań, nie poświęcono tam zjazdowi ani jednego wstępnego artykułu, nie wyrażono ani jednem słowem uznania dla jego spokojnych i pełnych taktu obrad, co jest wyraźnym objawem ignorowania całej tej akcyi neoslawizmu. Objaw powyższy należy ocenić w związku z zachowaniem się prasy pół-urzędowej. Dla kogo nie są tajemnicą węzły, jakie łączą prezesa gabinetu ze stronnictwem październikowców, ten należycie potrafi ocenić identyczne zachowanie się prasy półurzędowej i prasy stronnictwa najliczniejszego w trzeciej Dumie, na którem gabinet p. Stołypina całkowicie się opiera, a przynajmniej utrzymuje dobre stosunki.

A idąc o oktawę wyżej — ku organowi „dawnych“ panslawistów — ku otwarcie nam wrogim „Moskowskim Wiedomostiom“, przytaczamy za „Czasem“ następujący ustęp:

„W ustępie, zwróconym ku Polakom, — piszą „Moskow. Wiedomosti“ — p. Kramarz ofiarował im „gwarancye narodowego i kulturalnego rozwoju“. Według niego, Polacy i Rosyanie będą odtąd na swój sposób „uprawiać pola ojczyste“, „będą bronić swych praw i nie wdzierać się w cudze“ „w celach skuteczniejszej obrony przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi“... Każde z wyżej cytowanych zdań, wypowiedzianych przez p. Kramarza, a ujętych w cudzysłów, zaopatruje redakcya organu niegdyś Katkowowskiego w uwagi, zaznaczające rzekomo „rosyjski“ charakter: Lwowa, Przemyśla, Chełmu, Wilna, Mińska i t. d.

Cały artykuł „Czasu“ jest dokumentalnem potwierdzeniem naszych wywodów, iż zjazd w Pradze był takim samym humbugiem, jak konferencya w Hadze, że udział w nim reprezentantów naszej burżuazyi był nietylko aktem samoplugawienia się; wystawił jej nietylko świadectwo zniekczemnienia, lecz — i w parze z niem idącej głupoty.

I pytamy, na **jakiej podstawie** śmie „prasa narodowa“ dalej demoralizować i durzyć „neosłowiaństwem“ swych czytelników, skoro ma do dyspozycyi „corpora delicti“, świadczące, iż cała ta akcya była cyniczną blagą?

„Narodowi“ kolejarze pod ochroną policyi.

Lwów, 29 lipca.

(Korespondencya „Naprzodu“).

„Narodowi“ kolejarze, tworzący pod komendą Noworolskiego i Marescha suchotniczą organizacyę „Samopomocy“, przelękli się imponującego zgromadzenia ogółu kolejarzy lwowskich z 19 b. m., na którem uwidoczniło się, że ogromna większość kolejarzy stoi w obozie centralnej organizacyi i nie chce nawet słyszeć o „opiekunach“ w rodzaju Głąbińskich, Buzków i Battagliów. Dla „zabicia“ wrażenia wiecu z 19 b. m. zwołali macherzy „Samopomocy“ na wczoraj zgromadzenie do „Skały“ i urządzili się w następujący sposób: Gdy kolejarze lwowscy, którzy tacy już byli spragnieni ujrzeć szlachetne oblicza panów Buzka i Głąbińskiego, przybyli wcześnie pod „Skałę“, aby dowiedzieć się, co „Koło polskie“, które tyle przyrzekało, wywalczyło w parlamencie dla personalu kolejowego, ogromnie się zdziwili, kiedy bramę, wiodącą na podwórze „Skały“, ujrzeli zatarasowaną przez pachołków z „Samopomocy“, którzy oświadczyli nadchodzącym, że wpuszczą do środka tylko tych, których oni za „prawowiernych“ uznają. Zdziwienie przybyłych było tem większe, że przecież „Koło polskie“ przez pisma swe wszędzie ogłaszało, iż tylko ono walczy w obronie kolejarzy i że kolejarze galicyjscy stoją po stronie „Koła polskiego“; jeżeli to więc prawda, to nie mieliby ci panowie powodu kryć się tak

---

A. S. GRIEN.

NA ŁOTWIE.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

3

(Dokończenie).

— Paszport został w domu, panie naczelniku — odpowiedział Otto. — Ale niech się pan zmiłuje i przepuści mię już. Mnie tu wszyscy w okolicy znają na jakie 100 wiorst. Ja człowiek spokojny.

Bez względu na pewność tonu, z jaką Balsen odpowiadał oficerowi, jakaś niewyraźna obawa ścisnęła mu piersi. Westchnął i dodał:

— Potrzeba zmusiła mię jechać nocą, panie pułkowniku. Spieszę się bardzo...

Oficer milczał, unosząc się na siodle, i Balsen nieśmiało zapytał:

— Czy mogę już jechać? Mnie tu wszyscy znają...

— Nie, nie można — spokojnie odparł oficer. — A możeś ty nie Balsen? Jakże to ty jedziesz bez paszportu? A rozkaz czytałeś?

— Nie, panie pułkowniku. U nas we wsi nikt nie czytał — westchnął Balsen. — Każdemu może wydarzyć się omyłka, panie pułkowniku. Proszę mi to wybaczyć. Potrzebuję doktora...

— Ano, chłopcy, zrewidować go! — rozkazał oficer. — A czemuś ty skręcił z drogi?

— Nie wiedziałem, kto jedzie, panie naczelniku — tłómaczył się Balsen. — Teraz dużo włóczy się rozbójników.

— Wyłaź! — zwrócił się do niego kozak, zeskakując z konia. — Obmacamy cię.

Balsen podreptał, zsiadając z bryczki i pokornie rozstawił ręce, a kozak obmacywał go i szperał po wszystkich kieszeniach. Wyjąwszy całą zawartość ich: fajkę, tytoń, pugilares, zegarek i karteczkę starej Rose, wszystko to wręczył oficerowi.

Inny kozak zapalił niewielką ręczną latarkę i przy jej niepewnem, migotliwem świetle Balsen ujrzał chudą, bladą twarz oficera, oglądającego jego rzeczy.

Oficer długo obracał na wszystkie strony receptę, potem skrzętnie obejrzał zegarek i pugilares. Jeszcze jakiś kozak podjechał do niego i zaczął coś szeptać. Oficer mruczał pod nosem i potakiwał głową, od czasu do czasu wykrzykując:

— A? Tak! A? Tak!...

Czas wlókł się Balsenowi zadziwiająco wolno. Badawczo i uważnie śledził ruchy kozaków i zdziwił się, kiedy jeden z nich wyrwał drugiemu z ust niedopałek papierosa. Gniady niecierpliwie rżał, potrząsając uprzężą.

Nareszcie oficer przecedził coś przez zęby, oddając rzeczy Balsena kozakowi i wycignętym kłusem znikł w ciemnościach. Kozacy ruszyli za nim. Balsen z uczuciem ulgi westchnął i spytał:

— Czy mogę jechać!

Kozak, stojący koło chłopa, rzucił na niego ukośne spojrzenie, pociągnął nosem i nic nie odpowiedział. Pomału odjechała reszta; zostało tylko czterech. Spojrzeli po sobie, zsiedli z koni i zbliżyli się do Balsena.

— Ot co, przyjacielu — zaczął jeden z nich takim tonem, że Balsenowi wydało się, iż się uśmiecha do niego przyjaźnie.

Odpowiedziawszy mu wesołym uśmiechem, chciał znów spytać, czy może nareszcie jechać, ale kozak ciągnął dalej:

— ... My ciebie zwiążemy. A ty stój spokojnie. Pamiętaj, nie waż się ruszać — zastrzelę!...

Powiedziawszy to, schwycił Balsena za ramię i bez najmniejszego oporu ze strony chłopa odwrócił go. Nagle Balsen zrozumiał całą prawdę. Myśl straszna ognistym świdrem przewierciła mu mózg. Z gardła wydobył mu się przeraźliwy, rozpaczliwy ryk. Zdawało mu się, że ziemia usuwa mu się z pod stóp i wszystko kręci się dokoła z przeraźliwą, błyskawiczną szybkością.

— Nie skacz, do miasta daleko — apatycznie uspokajał go kozak, siedzący na koniu. — Co ci z tego przyjdzie? Wszystko jedno, bracie, raz umrzeć trzeba...

— Za co? — wrzasnął Balsen i rozpłakał się. — Mnie wszyscy!... Ja Otto Balsen!

— Sam wiesz za co — ponuro odparł kozak. — Decyduje tu „naczalstwo“, a nie my. Bardzo rozumni ludzie!

Balsen zdrętwiał. Wydało mu się, że wszystkie myśli zamarły w nim i sam on umarł... Kto wie, czy to nie senne widziadła... Wszystko — sen: dżdżysta, przejmująca mgła jesiennej nocy, grząska ziemia pod nogami, Gniady ze spuszczoną głową i te milczące, ciemne sylwetki ludzi, odchodzących od niego... Zdarza się tak czasami i Otto przypomniał sobie te straszne zmory senne, kiedy ocknąwszy się z przerażenia z uczuciem ulgi uprzytomniał sobie, że znajduje się w ciepłej izbie i otuliwszy się kołdrą, przewracał się na drugi bok.

W pamięci jego pstrym, różnobarwnym korowodem minęły nagle grzędy niewielkiego ogródka — skarby Anny. Giętka, jasno-zielona kapusta, ciemna strzelista cebula, białe kwiatuszki kartofli i ogórków. Wszystko to minęło i już się nie powtórzy więcej.

I on sam, Otto Balsen, Balsen, którego zna cała okolica na sto wiorst, gdzieś zniknie i nikt nie będzie wiedział i nigdy nie dowie się, dlaczego tak się stało...

Znowu myśl powędrowała do przeszłości i znów przed Balsenem zajaśniały żółte, bujne pola i śniade ręce Anny. Znowu stało się rzeczą niepojętą, dlaczego teraz zjawili się silni, źli, uzbrojeni ludzie, wzięli go i zabili...

Nie zdając sobie z tego sprawy, szarpnął się naprzód, ale po dwóch, trzech krokach potknął się i przysiadł ze związanemi rękami na mokrej, grząskiej ziemi.

Kozak, siedzący konno, zauważył głośno:

— Osłabł! Widać, lęka się!...

— Widzę — odpowiedział inny. — A ja widziałem i takich, którzy nie boją się. Zdarzają się także między nimi tacy...

Gniew i rozpacz ostatecznie opanowała Balsena. Podniósłszy głowę, krzyknął:

— Co?! Co?! Bestye! Przeklęci! Strzelajcie!

— Nie marudź, Daniło! — powiedział jeździec. — Ki dyabeł! czego męczyć człowieka?!

Ciemne figury odeszły na kilkanaście kroków i stanęły. Balsen widział, jak mignęły długie czerwone ognie i ostry dotkliwy ból zaparł mu oddech. Padając, zobaczył swój dom, widną izbę, Ado, pochylonego nad gazetą i chorą ukochaną Annę...

Naraz wszystko znikło.

tchórzliwie poza plecy policyantów i ogół kolejarzy ze swych zgromadzeń wykluczać.

Ostrożność swą posunęli zwołujący tak dalece, że nie wpuścili do środka wielu kolejarzy, którzy od samych członków „Samopomocy“ otrzymali zaproszenia, wystawione na swe imię i nazwisko. Gdy im te zaproszenia okazano, powyrywano je podstępnie z rąk i zaproszonych do sali nie wpuszczono. Gdy na ulicy zbierała się coraz większa ilość kolejarzy, którzy głośno dawali wyraz swemu oburzeniu na nikczemną taktykę naganiaczów „Koła polskiego“, nadbiegła pędem policya i szturchańcami przekonywać zaczęła namacalnie zebranych na ulicy kolejarzy, jak to ich posłowie „Koła polskiego“ kochają i szanują.

Koło godziny 7 nadszedł wreszcie sam p. Buzek, któremu na widok zebranych pod „Skałą“ kolejarzy oczy na wierzch wylazły ze strachu. Przekonawszy się jednak, że „Skała“ obsadzona jest należycie policyą, wszedł do środka.

Wobec dobranego takiemi sztuczkami audytoryum zaczęło się „zgromadzenie“. Pierwszy przemówił p. Buzek, który ze zwykłą u wszechpolaków prawdomównością opowiadał, jak to „Koło polskie“ opiekowało się kolejarzami i to skuteczniej od socyalistów. Bo to, proszę panów — mówił wschodnio-galicyjski statystyk — wniosek Ellenbogena nic nie znaczył; gdyby nawet parlament był go uchwalił, rząd nie byłby się do niego zastosował. Co innego „my“. Kolejarze dostaną wprawdzie tylko 8$^{1}/_{3}$ miliona, ale to na pewniaka.

„Mowę“ tę zgromadzenie przyjęło grobowem milczeniem.

Dla zatarcia przygnębiającego wrażenia zabrał głos p. Maresch, który sam siebie policzkował. Podczas gdy bowiem na zgromadzeniu z d. 19 b. m. uznał działalność centralnej organizacyi, to dla odmiany teraz zachwalał „Samopomoc“ jako jedyne zbawienie dla kolejarzy.

Ożywienie w to śpiące zgromadzenie wniósł podurzędnik p. Bulewicz, który ostro skrytykował stanowisko „Koła polskiego“. Przypomniał obietnice dawane kolejarzom przez Głąbińskiego i wykazał, że „Koło polskie“ nietylko obietnic swych nie dotrzymało, lecz jeszcze wrogo występowało przeciw kolejarzom. Przemówienie p. Bulewicza przyjęli zgromadzeni oklaskami, które mogły przekonać Buzka, jakiem uznaniem cieszy się „Koło polskie“ nawet między tymi, których „Samopomoc“ uważa za swych zwolenników.

Na tem zakończyło się to sławetne zgromadzenie, nad którem tryumfalnie błyszczał półksiężyc policyjny.

Koło godz. 9 opuściła salę „Skały“ garść zebranych wśród kpin pod adresem „Koła polskiego“. P. Buzka między wychodzącymi widać nie było. Zdaje się, nie dowierzał nawet policyi i drapnął gdzieś tyłem przez opłotki i ogrody.

Długi czas jeszcze przed „Skałą“ stali policyanci frontem ku ogrodowi jezuickiemu, po którym kolejarze spacerowali. Zbytecznie jednak trudziła się policya i strach Buzka był przesadny.

* * *

Na wtorek 4 sierpnia o godz. 6$^{1}/_{2}$ wieczorem zwołała organizacya socyalno-demokratyczna zgromadzenie kolejarzy do lokalu przy ul. Gródeckiej 99.

Przegląd polityczny.

Nowa parlamentaryzacya gabinetu? Organ prof. Masaryka „Czas“ donosi, że jeszcze przed zebraniem się parlamentu w jesieni nastąpi częściowa rekonstrukcya gabinetu bar. Becka, który chce mu nadać całkiem parlamentarny charakter. Ustąpić mają mianowicie ministrowie Bienerth (spraw wewnętrznych) i dr Klein (sprawiedliwości), a teki ich mają otrzymać parlamentarzyści. „Czas“ twierdzi, że nowymi ministrami mają zostać Niemcy, wobec czego na 13 ministrów byłoby 9 Niemców, a tylko 4 Słowian, co nie odpowiada sile liczebnej ludności i posłów.

Donoszą także o zmianie w ministerstwie oświaty, w którem zamiast Marcheta ma zasiąść hr. Stürgkh. Pan ten, zaliczający się do „postępowców“ niemieckich, znanym jest jako zacięty reakcyonista, który swego czasu namiętnie zwalczał reformę wyborczą. Za to nie został też wybrany i znalazł przytułek w Izbie panów.

Niemieckim ministrem-rodakiem w miejsce Pradego, który jeszcze przed zamknięciem parlamentu podał się do dymisyi, ma zostać przywódca agraryuszy, poseł dr Schreiner.

O mandat po Peschce. Po zmarłym 1 maja b. r. ministrze-rodaku niemieckim Peschce opróżniony jest mandat do Rady państwa z okręgu wiejskiego Lanckorona-Grulich (Czechy). Rząd zamierza rozpisać wybór na październik, aby dać agraryuszom możność zmobilizowania swych sił po ukończeniu robót polnych. Dotąd zgłoszono 2 kandydatury: agraryusza i chrześcijańsko-socyalnego, którzy agitują w niesłychany sposób przeciw sobie. Pisma „narodowe“ lamentują, że walka ta może sprowadzić taki sam wynik wyboru, jak w Jaworniku na Śląsku, gdzie z powodu konkurencyi między agraryuszem a chrześcijańsko-socyalnym zwyciężył socyalny demokrata tow. Müller.

Przy wyborze w maju 1907 otrzymał Peschka 4857, chrześcijańsko-socyalny 1573, socyalny demokrata 2847 głosów.

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zapewniono przyjęcie do gminy 3 osobom pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Sekcya oświadczyła się przychylnie za założeniem jednej nowej apteki w Krakowie, a jednej na Krowodrzy.

(*f*) **Opera lwowska w teatrze miejskim.** Wczorajsze przedstawienie „Trubadura“ było jednem z najlepszych w obecnym sezonie. Na pierwszy plan wybili się pp.: Hendrichówna, Markówna i Ludwig, którzy śpiewali i grali główne role bez zarzutu. Głos p. Hendrichówny o ciepłym, przyjemnym kolorycie był szczególnie w partyach dramatycznych; p. Markówna może trudną rolę Azuceny zaliczyć do najlepszych swych kreacyj. Co do p. Ludwiga — żałować należy, że dyrekcya tak rzadko daje temu wybornemu artyście sposobność do popisu.

Manrica śpiewał p. Muszyński, który w porównaniu z występem przed 2 laty (przypominamy nieszczęśliwego Lohengrina) zrobił wielkie postępy. Głos silny i postawa piękna są bezwątpienia niezbędnemi akcesoryami śpiewaka; chodzi tylko o drobnostkę — o poruszanie się na scenie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Na sobotę 1 sierpnia zapowiada repertuar krotochwilę 4-aktową ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesoły rezerwista“. W sztuce tej wystąpią po raz pierwszy świeżo zaangażowani pp. Modzelewski i Sieniawski; prócz tych w główniejszych rolach wystąpią pp. Kalinowski, Poleński, Konarski, Falkowski, Gawlikowska, Zielińska, Sieniawska i inni. W akcie II. pp. Koryciński i Zielińska odtańczą nadzwyczaj komiczną polkę „Jazda Lu...“

„Meir Ezofowicz“ odłożony został na przyszły tydzień, sobotę 8 sierpnia.

Na dotkniętych ostatnią wielką klęską powodziową odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 7 sierpnia wieczór dramatyczny Ludwika Teodorowicza-Domachowskiego i matki jego Matyldy Teodorowicz-Domachowskiej, znanych w całej słowiańszczyźnie chorwackich artystów dramatycznych. Bilety wstępu wcześniej nabywać można w sklepie p. Czaplińskiego przy ulicy Szewskiej.

Utonął w Wiśle wczoraj po południu 10-letni chłopak podczas kąpieli naprzeciw rzeźni miejskiej.

Nadużycie agenta policyjnego. Dnia 29 b. m. w południe wstąpił p. Stanisław Kurlita, właściciel realności i kupiec z Chojnic, do restauracyi M. Rittmana przy ul. Wiślnej w Podgórzu, aby się posilić. Agent policyjny Józef Iglicki, który całymi dniami w restauracyi tej „urzęduje“ bez powodu kazał p. K. lokal opuścić. Gdy tenże, zdziwiony podobnym rozkazem, zapytał się o przyczynę, kazał go Iglicki przez podmówione jakieś indywiduum wyrzucić, a w dodatku na ulicy z uśmiechem przypatrywał się, jak namówiony pijaczyna p. Kurlitę pobił.

Zapytujemy dyrekcyę policyi, czy pociągnie Iglickiego za to nadużycie do odpowiedzialności.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatnie dwa tygodnie pobytu:

Piątek po raz ósmy: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Sobota po raz dziewiąty: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Niedziela o godz. 3$^{1}/_{2}$ po południu na dochód członków chóru teatru lwowskiego: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp. O godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, gościnny występ Wład. Floryańskiego.

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca“. operetka w 3 aktach O. Straussa.

Wtorek: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego (ostatni i pożegnalny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha (gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa).

Piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (z panią Miłowską).

Sobota: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego (gościnny występ Czesława Muszyńskiego).

Niedziela o godz. 3$^{1}/_{2}$ po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Halka“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. — O godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Wesoły rezerwista“.

Niedziela po południu: „13“. — Wieczorem: „Wesoły rezerwista“.

Wtorek: „Podróż do Ameryki“.

Środa: „Mokra przygoda“.

Czwartek: „Wesoły rezerwista“.

Sobota: „Meir Ezofowicz“.

— **Znaleziono** w niedzielę 26 lipca podczas zabawy w Czarnej Wsi bransoletę. Po odbiór należy się zgłosić do Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi L. 67.

Nowiny lwowskie.

Wybór uzupełniający posła z I okręgu m. Lwowa po zmarłym drze Małachowskim rozpisany został na 9 września.

Z kraju.

W katastrofie kolejowej pod Jarosławiem najbardziej uszkodzeni zostali nadkonduktor Koch z Rzeszowa i maszynista Maksymowski z Przemyśla; oprócz nich jeszcze odnieśli skaleczenia palacz i żołnierz, który transportował konia w wozie towarowym. Szkoda w zniszczonych wozach i towarach dochodzi do 200.000 K.

W szczególny sposób zraniony został wspomniany żołnierz: Przy zderzeniu wyrzucony został z wagonu z takim impetem, że wyleciał aż pod druty telegraficzne, biegnące wzdłuż toru i w upadku z takiej wysokości odniósł uszkodzenia.

Pioruny. W powiecie tarnopolskim było w ostatnich dniach kilka wypadków uderzenia pioruna. Dnia 23 b. m. w Sidorowie piorun uderzył w kościół, uszkodził go, a potem zapalił sąsiednią szopę.

W Konopkówce piorun spalił 3 budynki gospodarza Dobrowolskiego, a we wsi Soroce stajnię hr. Siemieńskiego.

W Kozowej od pioruna spalił się dom Olejnika, w Zabojkach spalił piorun stajnię z bydłem.

Z Tarnowa piszą nam: Na tle ustawicznych zmian pogody w ostatnich tygodniach odbyła się 28 b. m. rozprawa karna w tutejszym sądzie obwodowym. Stan rzeczy jest następujący: W połowie czerwca b. r. niejaki Józef Walczak w Uściu (pow. Żabno) narzekał wobec dwóch gospodarzy, że ustawiczne są zmiany w powietrzu, że niedobrze na świecie. „Raz pogoda — mówił — drugi raz deszcz, raz posucha, drugi raz błoto i powódź. Niedobre są rządy na świecie, zamiast Boga wsadzić do nieba woła, toby lepiej rządził światem“. Słowa te, wypowiadziane w kuźni, przeszły bez wrażenia, ale gdy w krótki czas później doniesiono o tem prokuratoryi państwa w Tarnowie, otrzymał Walczak akt oskarżenia o zbrodnię obrazy religii.

Na skutek relacyi żandarmeryi, że Walczak uciekł, rozpisano za nim listy gończe, mimo że pojechał tylko do Krakowa, by starać się o zajęcie. Gdy Walczak wrócił do Uścia, został aresztowany, a po trzech tygodniach aresztu śledczego odbyła się rozprawa.

Obrońca oskarżonego tow. dr Simche podniósł, że oskarżony słowami inkryminowanymi chciał jedynie wyrazić swe niezadowolenie i krytykę z powodu ustawicznych i nagłych zmian pogody, zmian często powodujących dotkliwą szkodę krajowi, że krytyka ta odnosiła się do opadów atmosferycznych, które z wiarą nie pozostają w żadnym związku przyczynowym, ile że podlegają podobnie jak wszystkie inne objawy w przyrodzie prawu przyczynowości. Skutkiem zaś tej krytyki nie miał oskarżony zamiaru poniżenia Boga.

Trybunał uznał oskarżonego winnym obrazy religii i zasądził go na 14 dni aresztu.

Ponieważ obrońca chciał dać oskarżonemu możność wdrożenia kroków o ułaskawienie, postawił wniosek na uchylenie aresztu śledczego. Prokurator Kalczyński zgodził się na uchylenie aresztu śledczego bez kaucyi, poczem trybunał również celem umożliwienia oskarżonemu uzyskania ułaskawienia uchylił areszt śledczy, skutkiem czego oskarżony został natychmiast wypuszczony na wolność.

Usunięcie się góry w Jaremczu. Onegdaj w nocy o godzinie 2 osunęła się góra, położona przed stacyą Jaremcze, powodując zasypanie na przestrzeni 50 do 60 metrów toru kolejowego. Jest to ta sama góra, która osunęła się ubiegłego roku, narażając skarb kolejowy na wydatek 40.000 koron. Ponieważ katastrofa nastąpiła w nocy, nie miała dalszych następstw, jak tylko zasypanie toru. Z tego powodu wszystkie pociągi ze Stanisławowa lub idące z Węgier, nadchodzą do Jaremcza z 30 lub 40 minutowem spóźnieniem.

Równocześnie donoszą, że między Worochtą a Woronianką także usuwa się góra, pod którą biegnie tor kolejowy.

Śmierć 2 ludzi w kamieniołomie. W Martynowie Nowym 22 b. m. chłop Smereka ze swym teściem poszli wydobywać kamień z miejscowego kamieniołomu. Nagle oderwał się wielki złom kamieni i zasypał obu na śmierć. Kamieniołom jest własnością hr. Dzieduszyckiego, który nie zaprowadził żadnych środków ostrożności, a robotników w nim pracujących nie ubezpieczył od wypadku, jak tego ustawa wymaga.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa sprawy 62. Generał-gubernator warszawski skazanym w sprawie o udział w zebraniu przy ulicy Przemysłowej w fabryce blachy Braumana i Ćwirki, złagodził karę, zamieniając osiedlenie na 1 rok więzienia, następującym 10 osobom: Piśkiewiczowi, Łobaczewskiemu, Sionkowskiemu, Grossmanowi, Kasprzakowi, Moczarskiemu, Białogrodzkiemu, Bachowi, Wysokińskiemu i Wilczyńskiemu.

Prócz nich oskarżeni zostali: Leon Baniewicz, Gustaw Daniłowski, Bolesław Jędrzejewski, Konstanty Krzeczkowski, Leopold Kurżantowski, Aleksander Malinowski, Maryan Falski, Marya Jasińska, Apolinary Karczewski, Stanisław Lik, Kazimierz Morganty, Jankiel Fidelzejt, Władysław Malinowski, Józef Mitrocki, Jan Heryng, Wincenty Dmowski, Jakób Koszer, Wacław Klimowicz, Karol Kowalski, Aleksander Kon, Judka Kornblit, Feliks Kurdek, Józef Łazarewicz, Tauchim, Nadelman, Seweryn Olszewski, Ludwik Rajchman, Witold Samotyj, Boruch Słomka, Wulf Tepernicki, Kamila Horwitz, Aleksandra Popławska, Marya Jurkowska, Zofia Liebkind, Emilia Lau, Jadwiga Pieretz, Ludwika Fajans, Daniel Budniak, Piotr Wilczek, Stanisław Kwiatkowski, Wincenty Kraszewski, Kazimierz Biernacki, Bolesław Wrzesiński, Kazimierz Kaźmierczak, Andrzej Lach, Karol Piątaszewski, Stanisław Sawicki, Franciszek Sękowski i Franciszek Szoplik.

Część tych oskarżonych poprzednio już została zesłana administracyjnie; część zaś, pozostająca na wolności za kaucyą, nie stawiła się na rozprawę.

Z caratu.

Cholera nad Wołgą. Komisya do walki z chorobami epidemicznemi komunikuje: W Astrachaniu zachorowały znowu na cholerę 2 osoby, czyli razem od początku epidemii zachorowało 15 osób, zmarło 7. W Carycynie zachorowało znowu 7 osób, zmarło 3. Od początku epidemii zachorowało tam 25 osób, zmarło 14.

Ze świata.

Utonięcie w wodotrysku. Na stacyi Granica kolei warszawko-wiedeńskiej, pozostawiony bez opieki w ogródku stacyjnym syn robotnika Wojciecha Juszczyka, 3-letni Stanisław, bawiąc się przy wodotrysku wpadł do basenu i utopił się; po spostrzeżeniu wypadku było już zapóźno i uratować dziecka nie zdołano.

350 rocznica uniwersytetu. Uroczystości z okazyi 350-letniego jubileuszu istnienia uniwersytetu w Jenie (Niemcy) i poświęcenia nowego budynku uniwersyteckiego rozpoczęły się wczoraj przed południem.

Jak sułtan żyje.

Abdul Hamid II od szeregu lat cierpi chronicznie na nerkową chorobę. Choroba łatwo usuniętą byćby mogła przez operacyę, lecz operacyi tej sułtan tak się lęka, że przekonać go nie potrafiły zachęty najsłynniejszych lekarzy, których co roku z całej Europy wzywa.

Zasadniczemi cechami charakteru Abdul-Hamida są: nieufność, niestałość i kapryśne usposobienie. Nie ma właściwie stałego miejsca zamieszkania. Dręczony ciągłą podejrzliwością, przeprowadza się ustawicznie z jednego do drugiego pawilonu, których w olbrzymim parku Ildiz kiosku jest przeszło 30. Nie śpi nigdy więcej nad cztery godziny, zaledwie kosztując jedzenia, które podają na tacy, szkarłatnem suknem przykrytej. Jako wierny wyznawca koranu, pije tylko wodę, dostarczaną mu ze źródła Kiathane. Gdy był jeszcze księciem, cygan Aafidach przepowie-

dział mu, że zostanie władcą, jeśli pić będzie tylko wodę ze źródła Kiathane.

Gdy Abdul-Hamid objął rządy, szczodrze obdarzył wróżbiarza, a córkę jego przyjął do haremu.

Sułtan wstaje bardzo wcześnie, zimą i latem o godzinie 5. Udaje się do kąpieli, a po krótkiem ćwiczeniu gimnastycznem idzie do swego gabinetu; tu pije filiżankę kawy, przyrządzonej w jego obecności i wypala papierosa, pierwszego z niezliczonej ilości, którą przez cały dzień bez przerwy zużywa. Następnie zabiera się do odczytywania raportów, których dostarczają szpiedzy rozrzuceni po całem państwie. Następnie czyta tłumaczone dlań artykuły pism zagranicznych o sobie i o Turcyi, robi notatki, według których wydaje agentom swym polecenia względem nieprzyjaznych dzienników. Około godziny 10 je drugie śniadanie i przyjmuje pierwszego sekretarza, który zdaje mu sprawę z raportów, złożonych przez ministrów. Ministrowie bowiem rzadko tylko mają bezpośredni przystęp do sułtana. Dlatego na dworze istnieje cały szereg sekretarzy, którzy zmieniając się, dzień i noc muszą być każdej chwili na zawołanie. Do czynności ich należy załatwianie próśb, przesłuchiwanie podejrzanych osób, załatwianie korespondencyi ze szpiegami.

W swem otoczeniu miał zawsze Abdul-Hamid opinię niestrudzonego pracownika. Jest też przez cały dzień zajęty, ale jest to naprawdę „pracujące próżnowanie". Sprawami państwa nie zajmuje się sułtan niemal wcale, a najważniejsze sprawy nieraz latami nie są załatwiane.

Po południu sułtan odbywa siestę w jednym z kiosków, potem przechadza się w części parku, specyalnie dla niego zarezerwowanej. Towarzyszy mu kawiarz, który podczas przechadzki przyrządza mokkę, bo sułtan nie może się bez niej obejść. Dawniej sułtan wyjeżdżał konno. Obecnie usiłuje rozerwać się strzelaniem z pistoletu, w czem jest mistrzem. Opowiadają, że z odległości 25 kroków potrafi kulami wypisać na desce swe nazwisko, nie chybiając ani razu. Niekiedy przychodzi sułtan do swej pracowni, w której zabawia się zegarmistrzostwem, garncarstwem i chemicznemi analizami. W młodości zdobył sułtan wielką wprawę i zręczność w stolarstwie i do dziś dnia z dumą pokazuje pokoik w kiosku Kiatgané, którego urządzenie sam wykonał.

Obiad podają w zimie o godz. 4, w lecie o godz. 6, sułtan je go zawsze sam. Po obiedzie zabiera się znowu do pracy, poczem woła swego ulubionego błazna Ali Effendi. Zabawa bywa niebardzo wykwintną; sułtan błazna swego wrzuca do wody lub maluje mu twarz na czarno. Czasem idzie Abdul Hamid do swego nadwornego teatru. Teatrów jest w Ildiz dwa: turecki, grający same komedye i europejski, który grywa operetki. Sułtan wzywa i obcych aktorów, którzy zjeżdżają do Stambułu, obdarzając ich z wielką hojnością. W teatrze siedzi ukryty w głębi loży, nie dając znaku życia. W sali jest tylko niewielu wybranych. Sułtan lubi też muzykę. Uczył się grać na fortepianie, do którego i dziś siada czasem, by zagrać coś nietrudnego. Najulubieńszą muzyką dlań są opery „Traviata", „Faust" i „Trubadur".

Lektura Abdul Hamida jest niezbyt wybredna; składają się na nią przeważnie powieści sensacyjne, które tłumaczy z francuskiego bibliotekarz pałacowy. Ulubionymi autorami sułtana byli Ponson du Terrail i Xavier de Montepin.

Późną nocą sułtan udaje się na spoczynek. Wówczas całą rezydencyę oświetla się rzęsiście, gdyż sułtan boi się ciemności i ciszy nocnej. Dlatego często każe grać o północy swej muzyce lub wydaje polecenie, aby straż chodziła silnymi krokami pod drzwiami sypialni, które, udając się na spoczynek, własnoręcznie zamyka.

Konstytucya w Turcyi.

Szczegóły przysięgi sułtana.

Konstantynopol. Według zapewnień z kół tureckich, sułtan dał się skłonić do złożenia przysięgi na konstytucyę po otrzymaniu depesz, że niektóre wojska oświadczają, iż nie pierwej się uspokoją, aż daną im będzie gwarancya utrzymania konstytucyi.

Kaptowanie wojska.

Konstantynopol. Do wszystkich korpusów armii rozesłano irade, według którego wszyscy oficerowie, którzy od 5 lat nie awansowali, mają być posunięci w randze. Także zwołanie Izby będzie podane do wiadomości korpusów.

Ministerstwo wojny przesłało III. korpusowi 20 tysięcy mundurów. Szkoła wojskowa onegdaj była iluminowana.

Dziennik „Ikdam" wskazuje na konieczność, żeby armia składała przysięgę na konstytucyę, co przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Przeciw kamaryli i szpiegom.

Konstantynopol. Na czele listy dworaków, których usunięcia od sułtana się domagają, stoi drugi sekretarz Ildizu, Izzet. Sądzą, że sułtan już jest zdecydowany usunąć główne osobistości ze swego otoczenia. Ofiarę tę musi bezwarunkowo ponieść, celem uspokojenia kraju. Jak słychać, Izzet ma już wyjechać za granicę.

Sułtan rozkazał też wstrzymać wszystkie wypłaty dla szpiegów i agentów politycznych w kraju i za granicą, przez co traci „zajęcie" 4300 osób. Dotąd osiągnięte oszczędności oceniają na 16 milionów franków.

Achmed-Edin basza, szef tajnej policyi, który ostatnimi czasy bawił w Kairze, otrzymał od sułtana rozkaz, aby nigdy nie powracał do Konstantynopola. Zamieszka on jako prywatny człowiek w Paryżu.

Konstantynopol. Osobne wydania dzienników ogłosiły, że marszałek artyleryi, generalny inspektor szkół wojskowych Zekki basza został usunięty, a jego miejsce zajął adjutant Riza basza.

Konstantynopol. Minister rolnictwa Selim Mehane basza został usunięty ze swego stanowiska; jego pomocnik otrzymał polecenie prowadzenia departamentu.

Nowi ministrowie.

Konstantynopol. Generał dywizyjny Riza basza został wielkim mistrzem artyleryi i otrzymał tytuł ministra.

Minister oświaty Haszim basza wręczył sułtanowi dymisyę. Jego następcą został Hakkim bej.

Gubernator Adryanopola Ziver bej zamianowany został ministrem policyi.

Cenzura i amnestya.

Konstantynopol. Biuro prasowe Porty i dyrekcya telegrafu w Pera doniosły wczoraj, że cenzura została zniesiona, jednak nie wolno telegrafować ujemnych o sułtanie szczegółów.

Konstantynopol. Wczoraj zostali z więzienia stambulskiego wypuszczeni wszyscy pospolici zbrodniarze(?).

Ruch wśród wojska.

Konstantynopol. We wilajecie adryanopolskim od niedzieli panuje formalna dyktatura wojskowa. Komitet młodoturecki usunął onegdaj gubernatora Służbę bezpieczeństwa spełniają patrole wojskowe. Między mahometanami a chrześcianami i żydami panuje zupełna harmonia.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że 150.000 rezerwistów w Turcyi europejskiej zamierza nie prędzej złożyć broń, aż konstytucya będzie zagwarantowaną.

Konstantynopol. W sprawie młodotureckiego komitetu i ruchu przez niego wszczętego podnieść należy, że w pierwszej tutejszej dywizyi prawie wszyscy młodzi oficerowie — z nielicznymi wyjątkami — zdają się podlegać jego wpływowi. Także większość wyższych oficerów sympatyzuje z młodoturkami. Również większość europejskich władz prowincyonalnych stoi obecnie pod wpływem młodotureckim. Wielu tutejszych wysokich funkcyonaryuszów sympatyzuje otwarcie lub potajemnie z komitetem młodotureckim i pośrednio lub bezpośrednio się z nim znosi. Naturalnie wielu jest też wahających się, którzy przygotowują sobie ewentualny odwrót. Głównym powodem niedowierzania, wskutek czego ruch młodoturecki się wzmaga, jest niepewność w sprawie usunięcia dworaków z Ildiz, jako też fakt, że nie wszędzie jeszcze konstytucya została opublikowaną.

Koniec band powstańczych.

Ateny. (Ag. Havasa). Depesze z Saloniki i innych miast Macedonii donoszą, że greckie i bułgarskie bandy poczynają zgłaszać się u władz i poddają się.

Ułaskawieni polityczni więźniowie greccy z Monastyru przybyli do Saloniki witani entuzyastycznie. Panuje przekonanie, że wszystkie bandy w krótkim czasie złożą broń.

Przeciwnicy konstytucyi.

Konstantynopol. Wczoraj po południu miała się odbyć wielka polityczna manifestacya dla sułtana, urządzona przez tureckie konserwatywne elementy przed Ildizem.

Konstantynopol. Jak się zdaje, rozmaici agenci prowokatorzy pod różnymi pozorami występują wśród ludu, zwłaszcza jako mowcy publiczni. Między innymi zaatakowano w mowach obce towarzystwa kolejowe i inne zakłady zagraniczne. Występują także z gwałtownemi oskarżeniami ze strony Greków przeciw Bułgarom.

Prasa.

Konstantynopol. Z powodu zniesienia cenzury, prasa turecka pośrednio i bezpośrednio atakuje niektóre departamenty i wyższych urzędników, zwłaszcza komendanta artyleryi Zeki baszę. Dziennik „Sabak" atakuje pozostałych jeszcze w służbie szpiegów, jakoteż czarny gabinet zarządu pocztowego.

Konstantynopol. Wszystkie dzienniki zagraniczne bez przeszkody przychodzą do Turcyi.

Plac mostowy w Stambule nazwany będzie „Placem Wolności". Na innym wielkim placu w Stambule ma być wzniesiony pomnik na cześć armii.

Usunięcie patryarchy greckiego.

Konstantynopol. Greckie dzienniki donoszą, że patryarcha Joachim z początkiem ruchu wyraził wobec wielkiego wezyra ubolewanie z powodu przywrócenia konstytucyi i wcale dwuznacznie wyraził się o greckich manifestacyach, co spowodowało wzrost opozycyi przeciw patryarsze i niezadowolenie wśród Greków. Część prasy rozpoczęła kampanię przeciw patryarsze Joachimowi.

Przeciw wtrącaniu się Europy.

Konstantynopol. Grecka prasa atakuje dziennik „Nowoje Wremia" za artykuł, w którym dziennik petersburski wyraził zdanie, że Grecy i Armeńczycy powinni być z parlamentu tureckiego wykluczeni.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki omawiają zagraniczną politykę. „Ikdam" potępia politykę Turcyi poprzednio prowadzoną i powiada, że Europa zwykła była Turków traktować jako mniej wartościowych. Dziennik przypomina liczne poniżenia Turcyi powiadając, że Europa nadużywa swej potęgi i wzięła Turcyę pod swoją opiekę. Nawet przyjaciele-Niemcy niekiedy pokazywali nam pięść. Dziennik podaje historyę macedońskich reform od czasu Mürzsteg i uważa za rzecz naturalną, że liberalny angielski gabinet rezygnuje ze swych propozycyj. Także Francya, stary przyjaciel Turcyi, której polityka jednakowoż zmieniła się od czasu aliansu z Rosyą, obecnie zajmuje sympatyczne wobec Turcyi stanowisko.

Co się tyczy Niemiec, to one nadal będą prowadzić politykę przyjaźni. Austro-Węgry zaś i Rosya zmuszone są przez swój antagonizm do utrzymania „status quo".

Artykuł kończy się słowami: Musimy dążyć do ładu i więcej aniżeli każdy inny naród w tym kierunku pracować, by pozyskać znowu Europę, byśmy godni byli wejść do europejskiej rodziny narodów.

Wrzenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że w Stambule panowało wczoraj wielkie wzburzenie; zwracało się ono przeciw dworakom i szpiegom. W ulicach kameloci sprzedają różne wiersze i śpiewają szydercze piosenki. W Porcie usuwają jednego dygnitarza po drugim. Pierwszym był Zekki basza, przeciw któremu zwracało się niezadowolenie ludu. Wkrótce ukazało się drugie irade, usuwające Selima baszę, który odjechał. Słychać, że dalsze irade usunąć ma potężnego generała-adjutanta Kenana i drugiego adjutanta Mehmeda baszę. Także ma być usunięty minister policyi Hamdi bey.

Gdy o godz. 4 po południu opuszczał on Portę, tłum go wygwizdał.

Następnie demonstrowano pod oknami biur wielkiego wezyra. Kierujący demonstracyą policyant wygłosił mowę, którą zakończył okrzykiem: Niech żyje sułtan! Mowa była zwrócona przeciw Hamdi beyowi i domagała się zamianowania nowego ministra policyi.

Wielki wezyr musiał się zjawić i uspokoić tłum zapewnieniem, że życzenia ludności będą spełnione.

W kołach Porty słychać, że gubernator jerozolimski Ekren bey miał być proponowany na ministra policyi, ale propozycyę tę odrzucono. Inna pogłoska wymienia gubernatora z Saloniki Nazina baszę jako kandydata.

Oczekują także usunięcia ministra spraw wewnętrznych Neudeha baszy.

TELEGRAMY

z dnia 31 lipca.

Przeciw stowarzyszeniom studenckim.

Petersburg. Kuratorzy okręgów szkolnych otrzymali polecenie, by ostatecznie zakazali tworzenia ustawowo niedozwolonych, ale jeszcze ciągle istniejących reprezentacyj studenckich w wyższych zakładach szkolnych.

Krwawy strajk.

Paryż. W Vigneux przyszło wczoraj kilkakrotnie do starcia między strejkującymi i żołnierzami. Strejkujący obrzucili wojsko kamieniami(?) i dali do niego strzały rewolwerowe(?), oraz wznosili barykady. Wojsko dało salwę, przyczem — o ile dotąd stwierdzono — **2 osoby zginęły.** Liczba rannych jeszcze nieznana.

Paryż. (Ag. Havasa). Przy zajściu w Draveil koło Vigneux rozegrało się kilka epizodów. Zgromadzeni demonstranci strzelali z rewolwerów(?) do wojska; wojsko na strzały nie odpowiedziało. Następnie koło mostu dano około stu strzałów rewolwerowych i tyle koło dworca kolejowego w Villeneuve. Strzelano także z okien(?). Komendant wojska około 20 razy upominał tłum i 4 razy kazał strzelać w powietrze; potem dał rozkaz strzelania do tłumu. Od strzałów tych padły dwie osoby, trzecia umarła po przewiezieniu do Paryża; 15 osób jest rannych od szabel. Generał i podpułkownik 7 pułku dragonów otrzymali rany postrzałowe; trzech kapitanów i trzech żołnierzy jest poważnie rannych; 20 żołnierzy odniosło kontuzye. Wysłano wojsko do Draveil.

Paryż. Nadzwyczajne wydania dzienników stwierdzają, że przy zajściach w Vigneux **zabito 6 osób**, a **60** odniosło rany.

Paryż. Clemenceau polecił generalnemu prokuratorowi wytoczyć śledztwo przeciw winnym zajść w Draveil.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność robotnicy!** W niedzielę 2 sierpnia o godz. 3 po południu w „Ogrodzie ludowym" w Czarnej Wsi L. 39 odbędzie się wielka zabawa p. t. „Hulaj dusza do rana". Program znakomity. Wstęp 30 h.

O godz. 8 wieczór w pawilonie eatralnym przedstawienie amatorskie: „Królowa przedmieścia" Krumłowskiego. Miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h, dla dzieci 10 h. Po przedstaw.eniu znowu zabawa do godz. 1 w nocy.

* **Okręg wyborczy Kazimierz.** Dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem z kongresu P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 1 sierpnia o godz. 10 rano w sali „Postępu", Krakowska 25.

* **Ważne dla Podkarpacia!** We wszystkich sprawach partyjnych Podkarpacia prosimy zwracać się do sekretarza Podkarpacia tow. K. Jakubowskiego, Stryj, Batorego 8. Za komitet obwodowy Podkarpacia: Jędrzej Moraczewski.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 lipca. Pszenica na październik 11·15 do 11·16. Żyto na październik 9·39 do 9·40. Owies na październik 8·26 do 8·27. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·61 do 7·62. Kukurudza na maj 7·32 do 7·33. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: częściowo pochmurno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub vogóle korzystając z działu głoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

kąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa a rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).